





PL 1000000  
1955 NOV 10 1955  
P. 1000000  
1000000  
1000000



F. 74956

KWESTYE SPOŁECZNE.

KOBIETA W PAŃSTWIE PRZYSZŁOŚCI <sup>1)</sup>.

przez Edwarda Dutlingera.

## I.

Stanowisko kobiety w towarzyskiem i ekonomicznem życiu społeczeństwa formuje się podług tej cywilizacyjnej wysokości, do której dany naród doszedł. Emancypacja kobiet w państwach europejskich, z wyjątkiem Turcyi, postępuje stopniowo, ale stale. W życiu zewnętrznem, publicznem, kobiety coraz więcej, szczególnie na Zachodzie, zajmują uprzywilejowane stanowiska i coraz zaciętszą prowadzą walkę o byt z dotychczas dominującą płcią męską. Lecz nie tylko życie zewnętrzne stanowi teren walki dla inteligentnej, kobiety współczesnej; zasób jej energii, niezużytej walką życiową, o wiele silniej ujawnia się wewnątrz ognisk rodzinnych; porzuciła ona swą słabość i powolność, chciała zostać nie tylko równą mężczyźnie, lecz go przewyższyć, być jego panią. Wszystkie środki zużytkowała do walki: rozum, finezyę, powab kobiecy i silniejszą wolę. Statystyka nieszczęśliwych małżeństw dowodzi nam niezbicie, że na 100 związków zaledwie 10 jest szczęśliwych (Schrot: *Życie i zdrowie* str. 165) a przyczyna tych 90% „niedobrych” stadeł leży głównie, z pomiędzy wielu innych przyczyn, w nerwowości mężczyzn, chorujących na brak woli i w emancypacji kobiet, dla których ograniczona działalność opiekunki ogniska domowego stała się zbyt ciasną. Był czas—powiada Mantegazza w swym „*Wiekach nerwowym*” (str. 89)—kiedy kobieta nie studyowała, nie paliła i nie piła a mężczyzna, gdy się do niej zbliżył, znajdował odświeżające wytchnienie po zmudnej zawodowej pracy, dobroć, tkliwość i czułość, które uspokajały jego wzburzone nerwy i dawały mu siłę i wytrwałość do dalszej walki życiowej...

Ta zmiana w dążnościach i usposobieniu kobiety współczesnej, ujawniła się przedewszystkiem w literaturze bieżącej. Czyż nie znacie, czy-

<sup>1)</sup> Pomieszczając to ciekawe w każdym razie studyum, redakcyja zastrzega się przed krańcowością niektórych poglądów; mianowicie w pierwszej części tej pracy.

(P. R. P. T.)



telnicy „Ojca“ Strindberga? Laura jest kobietą bez uczuć, zimną, twar-  
dą, która zna tylko jedno dążenie: żądzę władzy. Chce panować i pa-  
nuje, nieprzebierając w środkach: mąż odczuwa swe poniżenie, chce wal-  
czyć i bronić się, lecz czuje jak nieugięta wola jego żony hipnotyzuje  
go, jak woli tej ani złamać, ani zmienić nie jest w stanie. Walka trwa  
lata całe i kończy się przedwczesną śmiercią zwyciężonego mężczyzny.  
Ola Hanson twierdzi, że takie typy kobiet tylko w Skandynawii znaleźć  
można, możemy jednak zapewnić go, że typ ten wszędzie jest, gdzie tylko  
kobieta rozkazała milczeć sercu, gdzie wyzuła się z tradycyjnych swych  
więzów i wyemancypowanie swoje doprowadziła do bezwzględnej walki  
z wolą mężczyzny. Zresztą nie tylko północ protestuje przeciw przewa-  
dze kobiet. Krzykowi o pomoc ze strony szwedów odpowiada ze Wscho-  
du płaczliwy głos starczy: Lew Tołstoj skarży się na panowanie kobiet,  
pod którem świat jęczy. „Jak królowe na tronie, trzymają kobiety dzie-  
więć dziesiątych ludzkości w więzach poddaństwa i ciężkiej pracy“. Potomkowie  
Trubadura, elegancy galowie zawodzą również na ten  
sam temat; Emil Zola tworzy swoją „Nanę“, która, będąc prosty-  
tutką, mści się bez litości za płęć swą, przez tyle wieków znoszącą wła-  
dzą mężczyzn i jakby dla kontrastu daje jej za brata owego Jakóba  
(„Człowiek-zwierzę“), w którym widok kobiecego ciała wzbudza niepokoi-  
naną, krwiożerczą chęć zabójstwa. Milutki braciszek jaszczurki-siostry!  
Guy de Maupassant, znajduje znów w kołach wysoce inteligentnych typ  
kobiety współczesnej, która nie daje się ani kochać, ani wziąć, ani opa-  
nować, która chce żyć swem własnem życiem i prawo inicjatywy nawet  
w czułym stosunku płciowym, sobie przywłaszcza.

Słowianie, romanie znajdują przyczynę panującego feminizmu  
w zmysłowości mężczyzny: „Wy chcecie, byśmy byli tylko narzędziem  
waszej rozkoszy—mówią kobiety—dobrze, jesteśmy tem, lecz przez waszą  
zmysłowość robimy z was poddanych dla siebie“ (Tołstoj). Przez prze-  
biegłe zużytkowanie zmysłowości mężczyzn zwyciężają: Nana, Sapho  
i pani de Burne, bohaterka powieści Maupassanta „Nasze serce“.

Jeszcze tylko w kraju naiwnej Gretchen jest cicho, bo tylko niemki  
nie usunęły na drugi plan obowiązków matki i żony i nie straciły swej  
naiwnej, przysłowiowej czułości; mężczyźni za to w kraju Bismarka są  
skończonymi egoistami, zalewającymi piwem możliwe wyrzuty sumienia.  
Lecz i tu odzywają się głosy ostrzegające. Nietzsche, znany pisarz nie-  
miecki, powiada: „Mężczyzna obawia się kobiety, gdy ta nienawidzi; mę-  
czyzna w głębi duszy może być najwyżej zagniewany, kobieta zaś jest  
złą“; — kiedy nienawidzi kobieta najwięcej?— zapytuje Nietzsche w swej  
cennej książce „O wszystkim i niczem“ — i w odpowiedzi taką tworzy  
bajkę: „Żelazo rzekło do magnesu: nienawidzę cię całą duszą dlatego że  
pociągasz, lecz nie jesteś dość silnym, by do siebie przyciągnąć“.



Natura przeznaczyła kobietę do uległości—powiada inny autor niemiecki — lecz włożyła jej również w duszę nieprzewycięzoną chęć ugięcia woli mężczyzny. Biada mężczyźnie o słabej woli i miękkim sercu.

„Das Ewig-weibliche zieht uns hinab“ — powiada Nietzsche w innej pracy i pozwala starej i mądrej kobiecie wołać: „Idziesz do kobiet, nie zapomnij bata“. Nietzsche też jest dla kobiet niemieckich najniesympatyczniejszym z pisarzy; głoszą nawet, iż jest chorym umysłowo, no, a mężczyźni udają, iż temu wierzą...

Lecz dość już cytata. Czytelnik z nich się przekonał, że „antifeminizm“, wzięwszy początek na północowschodzie, powoli rozlewa się po Europie. Złe zatem jest. Zobaczymy więc jak ma być lepiej, jaką rolę przeznaczają kobiecie w przyszłości ci autorzy, którzy, wybiegłszy fantazją naprzód, przedstawiają nam społeczeństwo doskonalsze, lub nawet zupełnie doskonałe, pod względem ekonomicznym i towarzyskim. W utopiach, które się ukazały w ostatnich latach, uderza przedewszystkiem fakt, że autorzy tych ekonomicznych marzeń, zmieniając z gruntu wszystko, bardzo stosunkowo mało zajęli się kwestyą kobietą. Trzy rodzaje utopij musimy wziąć pod uwagę. Po pierwsze: marzenie senne autora, który zaledwie chce, by jego ideały przeszły do rzeczywistości; po drugie: stan państwa przyszłości, jakie prawem ewolucyi za lat sto może się rozwinąć i na koniec po trzecie: rodzaj zastosowania w teraźniejszości postulatów ekonomii politycznej w jakimś obecnie niezamieszkałym zakątku ziemi. W pierwszej formie znajdujemy kobietę oswobodzoną ze wszystkich tych pęt, które nam obyczaje i konwenanse święcić każą; w drugiej—tendencja do przewrotu jest znacznie słabszą a w trzeciej—zmiana tak mała, że z pewnością niektórzy żarliwi apostołowie emancypacji kobiet prędzej cofanie się wstecz, niż postęp zabaczą. Przyjmujemy z olbrzymiej liczby prac w tym kierunku trzy wybitniejsze, najwięcej odpowiadające naszemu celowi i zastanowimy się nad nimi poniżej.

## II.

Pierwsza z utopij „Wyspa Mellonta“, napisana przez barona Łazarza Hellenbacha, oswobadza kobietę z pęt społecznych i tradycyjnych, ze wszystkich też prac o przyszłym życiu ludzkości, ta jedna zasługuje na bezwzględną nazwę utopii. Zrozumiał to widocznie autor, bo i zewnętrzzną sukienkę książki ubrał w alegoryczną postać snu. Lecz i życie jest często snem a przebudzenie nie odbiera wszak człowiekowi pamięci o przemarzonych obrazach, które niekiedy w całej swej wyrazistości pozostają...

Hellenbach (zm. 1888) należał do pierwszych kół arystokracji austriackiej i był dziedzicznym członkiem węgierskiej izby panów. Zazna-



czamy to jego pochodzenie, by zrozumieć pesymistyczne poglądy atopii na życie rodzinne. Rozwiązołość obyczajów i lekkość życia obydwóch stolic naddunajskich są powszechnie znane a opis życia małżeńskiego i rodzinnego, przedstawiony przez bohatera opowiadania mieszkańcom wyspy Mellonta w barwach jaskrawych i drastycznych, dotyka jedynie przodujących sfer społeczeństwa, gdyż one najwięcej, zdaje się, hołdują niskim popędom.

Na wyspie Mellonta cała ludność jest jedną rodziną. „W 15-ym roku życia wstępują dziewczęta do korpusu „westalek“ i nazwę tę noszą do 22 go roku lub do czasu gdy zostaną *matkami*, wtedy przechodzą do wyższej klasy, w której pozostają do lat 45. Jeżeli chcą, to już po roku 40-ym, mogą przejść do klasy *babek*. Wychowanie dzieci jest wspólne, a zajmują się one pod nadzorem starszych — sprzątaniem, gotowaniem i innymi robotami domowymi“.

„Widziałem tylko — powiada bohater Hellenbacha — zdrowe i dobrze rozwinięte dzieci, które nie nosiły — jak to się często zdarza w Europie — na sobie piętna nędzy lub grzechu, lecz przeciwnie swobodnego doboru płciowego i siły życiowej rodziców. Tam nie ma tych słabowitych, źle wychowanych, swawolnych i pozostawionych samym sobie latorośli europejskich, mających w domu rodzicielskim zły przykład bezwzględnego sobkostwa. Bogaci w Europie mogą wynajmować sobie mniej lub więcej odpowiednich wychowawców; cóż jednak ma robić ta olbrzymia większość ludzi biednych, zależnych, niemających ani zdolności, ani czasu do zajęcia się wychowaniem dzieci? Całe tylko gminy, a nie pojedyncze rodziny mogą odpowiednio podołać ważnemu zadaniu wychowania“.

Dla dojścia do tego, rozrywa Hellenbach jednym zamachem rzekomą przeszkodę, stojącą na drodze do urzeczywistnienia jego celu — *rodzinę*. Przyznaje wprawdzie na początku, że rodzina jest fundamentem cywilizacji, w końcowych jednak wnioskach utrzymuje w całej rozciągłości swe założenie i pierwszeństwo oddaje życiu wspólnemu na wyspie Mellonta, dowodząc, że stosunek rodziców do dzieci nie stracił na swej czułości i serdeczności. Rozszerzenie rodziny na całą gminę wydaje się Hellenbachowi jedyną egzystencją godną człowieka i jedynym rozwiązaniem palącej w Europie kwestyi kobiecej. Już w jego pracy „Uprzedzenia ludzkości“ spotykamy się z podobnemi zapatrywaniami genialnego zakonad pisarza, którego wykształcenie filozoficzne nie obroniło od zejścia na manowce. Sądźmy, że kobiety, za obrońcę których z więzów poddaństwa Hellenbach się uważa — nie bardzo mu będą wdzięczne, jeżeli proponowane przez niego „małżeństwo na czas pewien“ legalnie i jawnie przeprowadzonym będzie. Nie uznaje on również całej głębi rodzicielskiej miłości, uważając rozłączenie matki z dzieckiem zaraz po wydaniu go na świat za konieczne dla matki. Rozdzielenie miłości rodzicielskiej na całą



generację zniszczyłoby, jak sądzimy, to podniosłe uczucie. Jeżeli jednakże gmina jest tak mała i tak uorganizowana jak na wyspie Mellonta, jeżeli znajdą się gdzie ludzie tak patryarchalni i tak enotliwi, że wszystkich mieszkańców połączy przyjaźń i miłość, to może i życie rodzinne da się zniwelować zupełnie. Nie jest że to jednak sennem marzeniem?

Jak we wszystkich utopiach tak i na Mellonczie niema stron ujemnych. Hellenbach uważa zazdrość za również niemożliwą jak jednoczesną poliandryę lub poligamię, formując w ten sposób idealną moralność. Na przeciw przeludnienia, mogącego się w takich warunkach wytworzyć, stawia pewność, że kobiety na Mellonczie nie będą zbyt często przyjmowały ciężaru macierzyństwa. Piękny, ciepły i zdrowy klimat, urodzajna ziemia, dająca przy małych zabiegach, zbiór duży, наконец brak zimy—oto czynniki bezwzględnej szczęśliwości mieszkańców wyspy. Śliczną ilustracją tego życia jest opis wycieczki młodych mężczyzn i „westalek“ dla wycięcia kawałka lasu. Przy każdej sposobności nie zaniedbuje autor rzucić smug światła na stosunki europejskie a poglądy jego rzadko są dodatnie. Życie społeczne swojej ojczyzny sądzi bardzo surowo i w wielu razach nie można mu nie przyznać racji. W krytyce stosunków obecnych leży w ogóle cała wartość książki a zapatrywania tak wybitnej osobistości, mającej sposobność poznania wszystkich klas społeczeństwa, najwięcej zaś sfer przodujących są bez zaprzeczenia bardzo pouczające, chociażbyśmy nawet z wrodzonym pesymizmem autora zgodzić się nie mieli. „Wyspa Mellonta“ zatem pozostawia wrażenie głębokie, spotęgowane bolesnym, rezygnacyjnym tonem zakończenia. Zupełnie inaczej przedstawia się praca Bellamy'ego „W r. 2,000“. Ogromna różnica pomiędzy tą a poprzednią utopią leży w pewności autora, że życie roku 2,000 będzie wynikiem naturalnego rozwoju teraźniejszych ekonomicznych stosunków.

Niema się tu do czynienia z wymarzonym światem ideałów, lecz jak chce Bellamy — z rzeczywistością samą tj. z formą stosunków za lat 100 jedynie możliwą. Tylko tak, jak widzimy w jego książce, powinien się świat ukształtować w przyszłości, jeżeli ma zadość uczynić teorii koniecznego rozwoju a w ukształtowaniu tem, zasadzającem się na międzynarodowym zjednoczeniu się całego świata cywilizowanego, dla jedynego celu jaknajwiększej wygody życiowej każdego człowieka—leży cała treść i niebezpieczeństwo pracy Bellamy'ego. Nie wyjaśniono w niej, w jaki sposób na drodze zupełnie pokojowej rozwinęło się ze stosunków obecnych państwo roku 2,000, przy tak różnorodnych zmianach form życiowych, przyzwyczajzeń i dążeń. Rok 2,000 jest krytyką obecnych stosunków, przesiąkniętą wprawdzie najszlachetniejszymi motywami, lecz mogącą na pół wykształconego czytelnika w błąd wprowadzić, rodząc w nim przekonanie, że stanowi obecnemu musi być w każdym razie koniec położony, by na jego miejsce postawić stosunki efektownego państwa Bella-



my'ego. Nie można jednak zaliczyć Bellamy'ego do socyalistów, zbliża się wprawdzie on do tej doktryny krytyką położenia obecnego i zniszczenia kapitału prywatnego, oraz prywatnego gospodarstwa, lecz przeprowadzając doskonale zbudowaną hierarchię urzędniczą przewyższającą o wiele biurokratyzm istniejący, staje się zupełnym przeciwnikiem socjalizmu. Przy opisie działalności kobiet nie znajdujemy również radykalnych poglądów. O zatarciu różnicy pomiędzy płciami niema nawet mowy.

„Pod żadnym pozorem nie mogą się kobiety zajmować pracą, która jakością lub ilością zajęcia nie odpowiada ich płci. Kobiety fizycznie są słabsze od mężczyzn i nie wszystkie zajęcia są dla nich dostępne. Nadto liczba zajęć kobiecych jest mniejsza, przerywana częstszym wypoczynkiem. Na wzór mężczyzn odbywają służbę w armii przemysłowej i są zwalniane od niej podczas powinności macierzyńskich. W ten sposób większość kobiet służy ledwie jakieś lat pięć, dziesięć, piętnaście i tylko bezdzietne odbywają całą służbę. Kobiety posiadają własne odrębne władze, wychodzące z wyboru, dokonywanego przez ogół kobiet i z pośród osób, które wysłużyły swój czas. Kobieta, zajmująca najwyższe stanowisko wśród swojej płci, odpowiada prezydentowi, przebywa w tem samem biurze, posiada równe prawa względem wszystkich uchwał co do pracy żeńskiej. I w sądach kobiety zasiadają także w tym samym stosunku do głównej kierowniczkii jak sędziowie do prezydenta. W sprawach czysto kobiecych tylko one rozstrzygają, w mieszanych sąd składa się z sędziów płci obojga. Jednym z licznych błędów waszego porządku było nieuznawanie w mężczyźnie i kobiecie rozmaitej indywidualności. Niegdyś kobiety współzawodniczyły z mężczyznami na każdym polu. Dziś posiadają swój własny świat i śmiało zapewniam, że są nader szczęśliwe“.

Przedewszystkiem zatem żąda Bellamy dla kobiet czysto kobiecej działalności, współzawodnictwo z mężczyzną wyłączone jest zupełnie; ani słowem nie wspomina o zajęciu się kobiet literaturą, sztuką lub naukami, które duch ludzki podnoszą i uszlachetniają. Jaką zatem jest czynność kobiety? Każda z nich należy do olbrzymiej armii robotniczej, w której musi przebyć trzy lata przy najniższych zajęciach a po upływie tych obowiązkowych trzech lat może wybrać sobie powołanie w zakresie potrzeb kobiecych. Małżeństwo tylko czasowo oswobadza ją od obowiązków. Może zatem zostać praczką, szwaczką, krawcową, modystką, dozorecznią chorych i t. p., o nauczycielce niema nigdzie mowy; praca każdej kobiety należy się ogółowi—nie rodzinie, którą książka Bellamy'ego bardzo mało się zajmuje. O obowiązkach matki, o wychowaniu dzieci nie znajdujemy bliższych objaśnień, mówią w niej tylko o szkołach dla mężczyzn wyłącznie. Kto będzie wychowywał dziewczęta, gdy matki będą zajęte w armii przemysłowej? Czy może dzieci, jak u Hellenbacha, będą oddawane do ogólnych zakładów wychowawczych? Są to pytania wcale nierozwią-



zane przez autora. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że tworzenie majątku rodzinnego przy systemie Bellamy'ego jest zbyt ciężkie, to i tradycje i solidarność rodzinna ustają. Jeżeli dzieci nie potrzebują od rodziców ani poparcia, ani wychowania, jeżeli obowiązki dla ogółu mają większe znaczenie niż obowiązki dla domu, jeżeli cnoty domowe i gościnność stają się niepotrzebne, to i znaczenie samej rodziny nie ma racji bytu, pozostaje tylko abstrakcja i Bellamy wybrał chyba tę formę jedynie dla uniknięcia zarzutu forytowania „wolnej miłości“. Ze wszystkich bowiem czynności skomplikowanego organizmu rodzinnego pozostaje chyba czynność rozrodcza.

W książce Bellamy'ego znajdujemy prawie na każdej stronie słowo „wolność“ i twierdzenie, że to dobro w najszerszym zakresie w państwie przyszłości zastosowanemu zostało. Biurokracizm jednak, szeroko przeprowadzony i drobnostkowy system kontroli, stoją w zupełnej sprzeczności z pojęciem wolności. U kobiet Bellamy'ego cała „wolność“ ogranicza się do wyboru męża bez potrzeby oglądania się na jego utrzymanie a dalej są one mniej wolne, niż kobiety współczesne sfer wyższych. Lecz właśnie ta konieczność pracy jest być może szczęściem dla kobiet i ludzkości w ogóle. Bez arystokracji ducha, którą wprowadzić Bellamy nie odrzuca, o ile to jest możliwym przy niwelacyjnych dążnościach jego książki—nie można sobie wyobrazić ani rozwoju, ani postępu. A różnica umysłowa pociągnąć może za sobą i różnicę w pojmowaniu celu i sposobu życia. Samo życie dla użycia wielu nie zadowolni a znajdzie się być może geniusz, który wskaże nowe drogi.

Pozostaje nam jeszcze rozejrzenie się w trzeciej utopii.

### III.

Dr. Teodor Hertzka urządza swój „Freiland“ na urodzajnej równinie w Afryce Centralnej. Emigranci przybywają pod wodzą bardzo wykształconych ludzi ze wszystkich stron Europy i po upływie lat paru nowa kolonia posiada kilka kroć sto tysięcy mieszkańców. Hertzka wyznaje ekonomię polityczną, pośrednią pomiędzy komunizmem a indywidualizmem. Pod postacią „wolnych stowarzyszeń“, którym kapitału obrotowego pożycza państwo, bez procentu, rozwija się przemysł i handel. Całą pracę produkcyjną w jakimkolwiek bądź zakresie wykonywają specjalne stowarzyszenia, składające się z osób wykształconych. Sług, w znaczeniu naszym, niema wcale, pomimo to, czystość luksusowo zbudowanych i urządzonych willi—zdumiewa. Czyszczenie bowiem i uprzątnięcie mieszkań należy również do specjalnego przedsiębiorstwa, które swe zadanie wykonywa przy pomocy ogromnej ilości odpowiednio urządzonych maszyn.

Kobiety tego „państwa“ przyszłości mają jedynie obowiązek wychowywać dzieci i dozorować chorych a po za tem uprzyjemniać życie



swych mężów. Od kolebki do grobu byt materyalny zapewnia im państwo, które nie zapomina o nich i wtedy gdy wychodzą za mąż — dając w dalszym ciągu pomoc pieniężną. Hertzka chce w ten sposób zniszczyć w zarodku małżeństwa dla chleba lub karyery.

Sfera zatem działalności kobiet jest ograniczoną. Zadaniem ich życia jest rodzina: mąż i dzieci a środkiem — kult piękna. Szczegółowo zajmuje się autor wychowaniem potomstwa, dając rozsądne rady co do rozwoju fizycznego i umysłowego; dłużej zastanawia się nad wychowaniem i życiem dziewcząt, które mają być w przyszłości kapłankami nie tylko domowego ogniska lecz i artyzmu: muzyki, malarstwa, poezji, i t. p. Przytaczamy dosłownie poglądy Hertzki na emancypację kobiet.

Urzeczywistnić równouprawnienie kobiet w ten sposób, by im pozwolić rywalizować z mężczyzną na polu walki o byt jest zarówno bezkorzystne jak szkodliwe. Bezkorzystne dlatego, że płęć żeńska — jako całość — tylko w wyjątkowych razach może z prawa tego korzystać. Szkodliwe zaś dla tego, że kobieta nie powinna rywalizować z mężczyzną, mając szlachetniejsze i piękniejsze zadania do spełnienia, które nie leżą bynajmniej w zajęciu się praniem, lub gotowaniem, lecz w kultywacji piękna dla mężów swoich (no, i zapewne dla siebie), oraz w pracy nad cielesnym i umysłowym rozwojem swych dzieci. Kobieta zatem nie tylko dla własnego dobra, lecz dla dobra męża a szczególnie późniejszego pokolenia winna być zupełnie usuniętą od walki życiowej — nie jest ona kołem obrotowym w pracy na chleb powszedni, lecz *klejnotem* ludzkości. Jedną tylko pracą jest jej dozwoloną: wychowanie dzieci i opieka nad chorymi i niedołężnymi. W szkole i przy łóżu chorego może znaleźć serce kobiece odpowiednio przygotowane do obowiązków, czekających na nie we własnym domu. Praca kobiet na jakimkolwiek innym, chociażby nawet specjalnem polu — nie jest zakazaną; w „Freilandzie“ napotyka jednak na protest ze strony opinii publicznej w ogóle a szczególnie ze strony samychże kobiet. Bywały jednak i tu wypadki rzucania się kobiet do zajęć wyzwolonych, lecz wypadki rzadkie a w każdym razie, uprawnione wyjątkowymi zdolnościami“.

Zaiste, zdaje nam się, że i Hertzka wszedł ze swoją teorią na manowce. Sztukami pięknymi a chociażby nawet opieką nad chorymi i wychowaniem dzieci, mogą się zajmować kobiety z odpowiednimi zdolnościami, przedewszystkiem zaś, mające zamiłowanie do artyzmu i piękna, oraz wysoko wykształcone. Lecz te będą — tak jak i obecnie — należeć zawsze do wyjątków a pozostanie ogół kobiet, który — przy swej przymusowej bezczynności, przy niemożności zajęcia się gospodarstwem — będzie zmuszony wrócić do pracy specyficznie kobiecej; jeżeli już nie do prania i gotowania, to do krawiectwa, modniarstwa, wreszcie nauczycielstwa i lżejszych zajęć fabrycznych. Nudy byłyby niezawodnie następstwem



odsunięcia kobiet od pracy a owoćcem tego stanu niezliczona ilość robót i „pończoch“, lub nowe, nieznane nam jeszcze formy histeryi.

\*

\*

\*

Wszyscy trzej pisarze pojmują stanowisko i zadanie kobiety zupełnie jednostronnie: Gdy Hellenbach zajmuje się przeważnie erotyczną stroną stosunku miłosnego, który chce oswobodzić od prozy życia, Bella-my szuka sposobu zużytkowania sił kobiecych dla celów dobra ogólnego, kosztem stanowiska matki i wychowawczyni, a Hertzka kładzie przeciw- nie znów nacisk na wykształcenie, inteligencję i wychowanie, pozostawiając działalność gospodyń nietkniętą. Jeżeli jednak te trzy cele połą- czymy razem, to uwidoczni się nam rzekomy ideał kobiety-żony i matki. W czysto fizyologicznej, reprodukcyjnej działalności jest kobieta dla nas zarówno niezrozumiałą jak i w wyłącznej działalności gospodyni, lub jako wzór dobrych obyczajów i w pracy przy wychowaniu dzieci. Czyż jednak przy obecnych warunkach ekonomicznych jest dostatecznem nawet połą- czenie powyższych stron dodatnich? Szczegółowa odpowiedź na to za dalekoby nas zaprowadziła—postaramy się przeto streścić się. Wszyscy trzej, powyżej przytoczeni autorowie—aczkolwiek wybitnie postępowi— nie nie wspominają o jakiegokolwiek emancypacji kobiet w przyszłości, w tem znaczeniu, w jakim my tę emancypację pojmujemy. Uważają oni dzisiejsze prądy równouprawnienia kobiet za anormalne i sądzą, że prądy te zniknąć muszą, gdy znikną i przyczyny, które je wywołały. Mylą się jednak pod tym względem. Faktem jest, że przyczyny, zmuszające ko- biety do pracy specjalnej, istnieją i istnieć będą w przyszłości. Cóż bo- wiem mają robić te tysiące dziewcząt, zmuszonych do celibatu, tysiące wdów, pozbawionych chleba męzowskiego, wreszcie tysiące żon, którym praca mężów nie daje dostatecznego utrzymania, jeżeli pominiemy już co- raz częstsze wyjątki tych kobiet, które pragnęłyby poświęcić się nauce. Wszystkie one muszą myśleć o chlebie dla siebie i z konieczności rzeczy szukają go na polach zajętych dotąd przez mężczyzn.

Nie ulega wątpliwości, że z rozwojem potrzeb życiowych — wbrew twierdzeniom utopistów—kobieta zajmie stanowisko równe mężczyźnie w walce o byt, zajęcia domowe i wychowanie dzieci rozłożone będą na odpowiednie instytucje a porody z natury rzeczy się zmniejszą.

Tołstoj występuje przeciw panowaniu kobiet, które żyją z pracy mężczyzn i ją wyzyskują. Gdy jednak—już teraz—kobiety biedne pra- cować będą wspólnie z mężami a bogate lub żony dobrze uposażonych mężów zajmą się z zamiłowaniem pracą domową i wychowaniem dzieci, to zarzut ten sam przez się upadnie. Lecz, by umieć wychowywać dzieci, by być dobrą żoną i gospodynią, trzeba samej mieć dobre wychowanie, głębokie wykształcenie i jasno wytknięty cel w życiu. Zakres pracy przy ognisku domowem nie zakrywa bynajmniej przed kobietą wykształconą (a taką każda matka być powinna) ideałów, pracy nad sobą a nawet po-



mocy mężowi. Im większy jest zasób wiedzy kobiety im lepsze i humanitarniejsze jej wychowanie — tem większe ma ona pole do urzeczywistnienia swych zadań. Czy pani de Burne („Nasze Serce“) byłaby igrała z sercem mężczyzny i dążyła do otoczenia się rojem adoratorów, gdyby miała obowiązki i cel jaki w swem próżniaczym życiu, gdyby umysł jej nie był zajęty próżnością i egoizmem jedynie?

Jeżeli kobiety są winne, brakiem wykształcenia i wychowania, tem niemniej są winni i mężczyźni *brakiem woli*. Ten właśnie brak, ta choroba XIX wieku, jest przyczyną nadmiernej zmysłowości mężczyzny i jedynem może złem, które spowodowało duszącą zmorę feminizmu. Gdy kobieta niedokształcona natrafi na chorobę woli u mężczyzny, staje się Laurą (Strindberg), Naną (Zola), Safoną (Daudet), lady Dolly (Esteja) i o takich to kobietach powiada Nietzsche, iż nienawidzą mężczyzny, którzy nie mają dość siły przyciągnąć ich do siebie „Sie anziehen, aber keine Kraft haben an sich zu ziehen“, kobiety znów nie mają dość wykształcenia i taktu, by nie skorzystać ze słabej woli, zużytej w walce o byt, zdeenerwowanego mężczyzny. Czyż dziwnem jest, że literatura odzwierciadla to życie? Minęły czasy naszych babek, widzących w mężu swego „pana“, lecz nie powinny nastać czasy, ukazujące się gdzieś już na widokregu — by kobieta była „panią“ mężczyzny, bo wtedy nie będzie owego „równouprawnienia“. Kobieta winna stać na jednym poziomie z mężczyzną, nie być ani panią, ani sługą, lecz towarzyszką, żoną i przyjaciółką męża. Wspólnie powinni dążyć do wytkniętego celu i *wspólnie* pracować na chleb powszedni, gdy zajdzie tego potrzeba, a wtedy i kwestya kobieca przestanie być „kwestyą“.

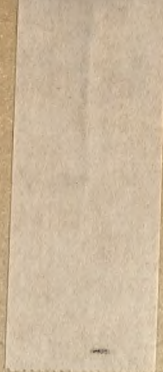
— Więc takie ma być stanowisko kobiety w państwie przyszłości? — zapyta czytelnik.

— Tak, takie, łaskawy panie. Enancypacja kobiet jest ruchem, z którym liczyć się trzeba, ruchem koniecznym, celowym, wywołanym przez wzrost ludności i powiększające się potrzeby. Wspólna praca obu płci na wszystkich polach działalności ludzkiej, stanie się tak konieczną, jak praca obecna mężczyzny a po za tą pracą wspólną widnieje i lepszy dobrobyt materialny i większy dorobek umysłowy a w przyszłości może i... szczęście ludzkości.



#. 74956







F  
7495